

Rozmyślania



Wsi spokojna, wsi wesola...

Wakacje w pełnej krasie, piękna pogoda i w pewnym momencie tej letniej sielanki wydawało się, że będzie jeszcze bardziej radośnie, bo zbliżały się mistrzostwa świata w piłce kopanej. Niemal wszyscy mieszkający w dorzeczu Wisły, Odry, Bugu i Warty już widzieli naszych piłkarzy ze złotymi medalami na szyi, władze pewnie byłyby w stanie wysadzić w powietrze Pałac Kultury i Nauki, żeby tylko Plac Defilad miał większą powierzchnię (słyszałem, że miało świętować w centrum Warszawy nawet dwa miliony Polaków), ale niestety – stało się to, co musiało się stać – bolesny i przedwczesny powrót naszych skompromitowanych orłów...

Andrzej Dębowski

Wiele by pisać na ten temat, dlaczego akurat podczas tej najważniejszej imprezy sportowej zabrakło polskim piłkarzom wszystkiego i w zasadzie byli jedną z najgorszych, jeśli nie najgorszą drużyną Mundialu w Rosji, ale chcę skupić się na czymś zupełnie innym, trochę pozasportowym, chociaż ze sportem pośrednio bardzo związanym...

Mniej ważne jest też dla mnie to, co opowiadali na temat naszej klęski nasi „wybitni” komentatorzy – dziennikarze, byli piłkarze i trenerzy. Większość z nich, jak z rękawa, sypała gotowymi pomysłami i systemami treningowymi, uzdrawiającymi polską piłkę nożną w przyszłości. Wiedzieli także niemal wszystko na temat pozostałych drużyn oraz ich zawodników – jakie mają przyzwyczajenia, co jedzą, co piją, jakie mają żony i kochanki, u jakiego fryzjera robią sobie włosy, co oznacza taki czy inny tatuaż na ich muskularnych ciałach, które będą wygrzewać na bajecznych plażach, gdzie woda czysta, a trawa zielona... Jakoś tylko nikt z nich nie

zająknął się czemu nie wyszło im, kiedy sami byli trenerami i piłkarzami...

Swoisty popis prawdziwej polskości dali jednak nasi internauci po finałowym meczu mistrzostw, w którym Francja pokonała Chorwację. Prawie cały świat kibicował Chorwacji, małemu, czteromilionowemu krajowi na Bałkanach, niemal wszyscy podziwiali chorwacką prezydent Kolindę Grabar-Kitarović, która w strugach deszczu dzielnie i dumnie stała podczas ceremonii wręczenia medali i ścisła – bez wyjątku – wszystkich piłkarzy, także Francuzów, autorów tego naprawdę świetnego widowiska. Jakoś nie przeszkadzało jej także to, że znalazł się parasol dla Putina, a nie miał kto ochronić jej i prezydenta Francji Macrona przed deszczem.

To, co nie udało się naszym piłkarzom, udało się naszym internautom – przenikliwym, szczerym w osądach, bezkompromisowym, w niczym nie ustępującym swoim mistrzom dziennikarzom, komentatorom i fachowcom. Nasi internauci wiedzą najlepiej... Choć większość z nas pieje raczej z zachwytu niż z oburzenia nad zachowaniem prezydent Chorwacji znacznej grupie komentujących nie przypadł do gustu sposób, w jaki odnalazła się podczas mundialu. Tego wielkiego, stricte męskiego święta, na którym dla kobiet miejsca nie ma (FIFA wydała nawet zakaz pokazywania w telewizji pięknych kibicek na trybunach) – nawet jeśli są głowami krajów, których reprezentacja gra w finale. Bo zawsze zrobią coś źle. Przyjdą. Będą kibicować. Napiją się alkoholu. A na końcu (tutaj oryginalne wypowiedzi naszych fachowców: he, he, he) – wylądują w męskiej szatni.

– Ciekawe po co tam poszła? – napisał jeden geniusz sportowej komentatorki.

Inny zauważył, że „lepiej poszłaby do kościoła, a nie włączyć nagim chłopom do szatni”.

Chorwatom jakoś to nie przeszkadza, wprost przeciwnie, są dumni ze swojej prezydent, że jest jedną z nich, taką normalną kobietą. Natomiast Polakom tak, że prezydent Chorwacji bawi się dobrze, pije, wpada do piłkarskich szatni (i nic dziwnego, bo babki z fajnym biustem to babki rozrywkowe) i że ma takich ochroniarzy, którzy nie zabierają ze sobą parasola i pani prezydent mokła na deszczu.

Co na to Polacy? Polacy na to: he, he, he. Potrafią tylko głupio, dziko, rubasznie i po chamsku wszystko wyśmiać. „Poszła do męskiej szatni, he, he, he”. „Tam chłopaki brali prysznic, he, he, he. Pewnie strzelali jej karne w tej szatni, he, he, he”. Skąd u nas takie chore skojarzenia? Wystarczyło jedno: Kolinda Grabar-Kitarović jest kobietą. A jeśli kobieta, to kojarzy się z seksem... Jakby tego było mało, że jest kobietą, według polskich „komentatorów” dopuściła się jeszcze jednej zbrodni. Internet obiegiło kilka sesji, na których jakoby jej imponujące wdzięki są ledwo przysłonięte przez bikini. Nic to, że później obecność pięknej pani prezydent na obu seriach gorących fotek została zdementowana. Ważne, że jeśli w polityce jest jakaś kobieta, a do tego jest seksowna i zachowuje się naturalnie, a w dodatku lubi spędzać czas z

piłkarzami, to musi być, delikatnie mówiąc, rozrywkowa. Mówią to wszystko przeważnie ci sami ludzie, którzy mają „obsesję wstawania z kolan”. Tym śmieszniej było, kiedy okazało się, że do tego wszystkiego na mecz poleciała rejsowym samolotem. Cóż za zenująca reprezentacja dumnego chorwackiego narodu!

Na takich ludzi, robiących świetne kariery w międzynarodowej polityce i doskonale odnajdujących się na dyplomatycznych czerwonych dywanach, mówimy czasem: białe kołnierzyki. Pewnie dlatego tak szokujące jest dla nas, kiedy zamiast białego kołnierzyka i bezpiecznego granatowego krawata widzimy piękną, dojrzłą kobietę, demonstrowującą przecież nie obsceniczne zachowania, ale normalne ludzkie odruchy i zwykłe zachowania. Przecież nieodmiennie głosujemy na tych, którzy obiecują nam władzę bliższą ludzkim sprawom, ale kiedy przedstawiciele tej władzy okazują zwykłe ludzkie emocje, reagujemy w popłochu wyparciem i negacją, a zwracamy się nagle w kierunku tych, co wolą... na kolanach...

W finale MŚ Francja pokonała Chorwację, ale kto jest największym zwycięzcą Mundialu? Rosja! Odniosła spektakularny propagandowy sukces, kraj dyktatury, bezpieczeństwa i więźniów politycznych niewątpliwie ocieplił swój wizerunek.

Kiedy patrzy się na Putina, który nawet nie pomyślał o dobrych manierach i zignorował moknącą prezydent Chorwacji, łatwiej zrozumieć, dlaczego dzisiaj niektórzy nasi politycy ignorują również inne zasady – społeczne, moralne, prawne, konstytucyjne... Przecież lepiej zajmować się jakimś gadem znad Wisły, który nadal przebywa na wolności – w schwytywanie którego zaangażowano wszelkie dostępne służby – niż rzeczowo przeanalizować dlaczego polscy piłkarze ponieśli taką klęskę. Odpowiedź jest prosta. W Chorwacji i innych krajach prawdziwy sport zaczyna się już w przedszkolu, a w szkołach jest niewyobrażalne, żeby ucznia z zajęć wychowania fizycznego mógł zwolnić rodzic. Od tego jest lekarz szkolny, to on decyduje, czy młody człowiek może ćwiczyć, czy też nie. Sport jest obowiązkowy, tak samo jak przedmioty związane z historią, kulturą i sztuką.

Po raz kolejny wylazło polskie prostactwo, jak – *nomen onem* – szydło z worka, taka prawdziwa wiocha, do której tak się niektórym Polakom spieszy.

Zdzisław Gozdawa i Wacław Stępień, polscy satyrycy, potrafili doskonale w sposób prostacki sparodiować wiersz Jana Kochanowskiego „Wsi spokojna, wsi wesola”...

*Wsi spokojna, wsi wesola...
Kto twój czar opisać zdoła.
Nie ma już tej pięknej krasy,
dziś są całkiem inne czasy.
Dawniej chciałem to wyplotem,
choćbym wyszedł za stodołę,
baba zdjęła Ci bieliznę –
miałaś ekstra telewizję (...)*

I chociaż wiersz-pastisz napisany kilkadziesiąt lat temu miał wyśmiewać polskie przywary tamtego systemu, smutnym jest to, jak bardzo jest on aktualny obecnie...